

Protokół

ODPIS

Dnia 20 listopada 1945 r. w Krakowie. Sędzia Dr. Stanisław Żmuda, przybrany do prac w Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, na wniosek i w obecności Członka tejże Komisji, Prokuratora Dra Wincentego Jarosińskiego, przesłuchał w trybie art. 254 w związku z art. 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego w charakterze świadka Józefa Panka. - - - - -

Świadek uprzedzony o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania zeznał co następuje: - - - - -

Nazywam się Józef Pank, uł. 5 marca 1897 w Krakowie, syn Wojciecha i Bronisławy z Wernickich, wyznania rzym. kat., narodowości i przynależności państwowej polskiej, żonaty, murarz, zam [REDACTED]
[REDACTED] - - - - -

Mieszkam w nieznanym oddeleniu od Łąki na której w dniu 28 lipca 1943. przeprowadzono tak zwaną "pacyfikację". W dniu tym, około godz. 6-ej, miałem zamiar udać się do pracy do Krakowa, ale dowiedziawszy się od innych, że drogi obstawione są wojskiem i gestapem, które nikomu z terenu Woli Justowskiej wyjść nie pozwolą, pozostałem w domu. Około godz. 11-ej 30. przybył do domu, w którym mieszkałem 6-ciu gestapowców, uzbrojonych w karabiny maszynowe i polecili wszystkim mieszkańcom domu wyjść na drogę. Na drodze zgrupowano również mieszkańców innych domów i wszystkich nas popędzono następnie na Łąkę, położoną obok domu Kościółkowej. Przed tem jednak, matkom z małymi dziećmi, polecono udać się do szkoły. Mężczyznom kazano położyć się twarzą do ziemi na Łące po prawej stronie, patrząc w kierunku drogi, kobietom zaś po lewej. Po pewnym czasie wezwano murarzy by się zgłosili. Między innymi i ja wystąpiłem. Wszystkim murarzom polecono położyć się twarzą do ziemi, tuż obok grupy pobitych, która leżała

w samym rogu łąki, obok obok Kościeliskowej i drogi. Pownym okresie czasu przyniesiono łopaty i wezwano murarzy, by udali się w przeciwny kąt łąki, celem kopania dołu. Jednemu z mieszkańców Woli, którego nazwiska nie znam, najwyższemu wzrostem między nami, polecono, by położył się na ziemi i według niego brano miarę szerokości dołu. Następnie gestapowcy polecieli nam, byśmy kopali dół głęboki na 2 metry, a długości na 9 metrów. Po wydaniu tych rozkazów gestapowcy odeszli, a pilnował nas tylko jeden. Ponieważ w pracy bardzo męczyliśmy się, gdyż gestapowiec polecał nam pracować bardzo szybko, przeto pracowaliśmy na 2 zmiany. Gdy już większa część dołu została wykopana, jednej zmianie polecono udać się z powrotem na łąkę i położyć się na swoje miejsca. Ja byłem właśnie w tej zmianie. Na łące leżałem tylko około 15 minut, gdyż znowu przyszedł inny gestapowiec i ten wezwał mnie, bym udał się wraz z nim. Dokąd mnie prowadził, tego nie wiedziałem, ale później zorientowałem się, że do stodoły Biedy, gdzie odbywały się jakieś przesłuchiwanie. Po wejściu do stodoły, zauważyłem siedzącego przy stole grubego gestapowca, przed nim na stole stała flaszką wódki, piwo i przekąski. Gestapowiec który mnie przyprowadził, umiał mówić po polsku. Bezpośrednio po wejściu do stodoły, wziął do ręki gruby kij, zdaje się kawałek "dzierżaka" od cepów i grożąc mi nim, zapytał do jakiej organizacji należę. Na to pytanie oświadczyłem, że do żadnej organizacji nie należę, gdyż muszę ciężko pracować na utrzymanie swoje i swojej córki. Wówczas on, podniesiony do góry drąg, opuścił lekko na głowę, poczem oświadczył, że jeśli nie wyznam prawdy, jaka organizacja na Woli Justowskiej istnieje, to będę tym drągiem bity. Gdy znów zaprzeczyłem, że i w tej sprawie mam żadnej wiadomości, gestapowiec polecił mi wejść na szczebel drabiny, uprzednio zarzucił mi pętlę sznura na szyję i czynił przygotowania, robiące wrażenie, jakoby chciał mnie powiesić na belce, położonej po strzechę stodoły. Wówczas, widząc, że grozi mi niebezpieczeństwo, począłem prosić go, że przecież ja nie jestem winien, że do żadnej organizacji nie należę i o istnie

takiej nie mam żadnej wiadomości i dodam, że córka moja pracuje jako służąca u generała. Usłyszawszy tytuł generała, gestapowiec zapytał "u jakiego generała"? Gdy oświadczyłem, że u niemieckiego, zdjął mi pętlę z szyji, polecił zejść z drabiny i udać się na swoje miejsce na łacie. Oprócz mnie do stodoły Biedy prowadzono jeszcze kilka osób, które tam bito, słyszałem jęki i krzyki bitych. Leżąc na łacie, odwróciłem nisko głowę, tak, że około godz. 17.30 widziałem, jak wywoływano pewne nazwiska. Wywożanych wywieziono następnie w kierunku wykopanego dołu. Po pewnej chwili usłyszałem strzały seryjne i pojedyncze, z czego domyślałem się, że wykonano egzekucję. Po strzałach jeszcze pewien okres czasu musiałem leżeć, wraz z innymi na łacie. Potem wezwano wszystkich by wstali i oficer gestapo odczytał jakieś pismo. Z treści tego dowiedzieliśmy się, że rozstrzelano 21 zbrodniarzy, a następnie wezwano ludność Woli do lojalnego zachowania się wobec państwa niemieckiego i oddawania punktualnego kontyngentu. Tym, którzy gotowi byli oddać kontyngenty, polecono podnieść rękę do góry. Pod wpływem strachu, spowodowanego przeżyciami całego dnia, każdy z mieszkańców podniósł rękę, ale czy moment ten filmowano nie jestem w stanie stwierdzić. - - - - -

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano. - - - - -

Świadek oświadcza, że załączony do akt list podpisany Panek Józef opisujący zachowanie gestapowców w stosunku do niego, w czasie tak zwanej "pacyfikacji" na Woli Justowskiej, pochodzi od niego. - - -

Świadek:

/Józef Panek/

Prokurator:

/Dr. Vincenty Jarosiński/

Sędzia:

/Dr. Stanisław Żmuda/

Protokołowała:

/Jadwiga Wojciechowska/



Z oryginału zgodny

Janowski

ODPIS

Panek Józef, syn Wojciecha i Bronisławy urodzony w roku 1897.
W roku 1943 w lipcu wzięty był w dniu pacyfikacji do kopania
grobu, którego niedokończyłem ponieważ zabrano mnie do stodoły
Franciszka Biedy Nr.80 tam mnie bili i wieszali abym się przyznał
do jakiej Bandy należę. Odpowiadałem do żadnej. To jesteście mura zom
i nie należysz do P.P.. Nie i niewiem kto należy.

/podpis/

/-/ Panek Józef Nr.104.

podpis:

/-/ Wincenty Stefanek Nr. 80.

Wydruk zgodny


Karciniak